Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego

№ 241.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

CZWARTEK 21 Października 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
18	6	27" 5''' 56	—1. 4	2. 30	ZPn. Zachodni słaby	Pogoda	Mgła
	2	4. 11	+ 11. 7	4. 63	Wschodni ,,	Chmurno	
	10	2. 66	+ 8. 2	3 75	ZPł. Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Jutro występuje po raz pierwszy, — ten figlarz całego świata Signor Bosco.

„Bosco!... mówi jeden z dzienników paryzkich, jest człowiek niesłychanie rzadki! — Za panowania Ludwika XI., byłby niezawodnie spalony, jako wywoływacz złych duchów; — za czasów Franciszka Igo byłby sobie prześlicznie końmi rozszarpany, jako czarnoksiężnik; — a nasz dobry Ludwik XII. pozwoliłby go kazać utopić w rzece, jako piekielnego czarownika; — dziś podobnych strasznych ludzi nie palemy, nierozszarpujemy końmi, nie topiemy, — ale im garściami znosimy złoto! Cóż to za przeklęty wiek poczciwych ludzi!“ —

„Bądź nam pochwalony panie Bosco! — woła inne ulotne paryzkie teatralne pisemko; ty który piszesz, i grasz od razu twój dramat! któremu niepotrzeba, tylko jednego obrazu, jednéj dekoracyi, jednego aktora, jednego autora — bo ty tém wszystkiem, sam jesteś. Ty jesteś w twoim dramacie sam jeden pierwszym kochankiem, ojcem, panną na wydaniu, dekoracyą, kulissą, przystawką, — wesołą śpiewką i poważną tyradą, — założeniem i rozwiązaniem komedyi, trajedyi, wodwilli, słowem komponujesz, grasz i złotym deszczem po każdéj reprezentacyi do koszuli przemoknięty, wracasz z tryumfem zwycięzcy! i t. d.“

„Od czasu, jak sobie dałem trzonowe zęby powyrywać, mówi jeden z satyrycznych redaktorów *modnych żurnalów paryzkich*, — stałem się łagodnym, niekąsającym nikogo, podobnym do baranka, który dopiéro co się urodził przed chwilą, w owczarni skromnego dziennika *La France Nouvelle* i pierwszy raz beknął swoje niewinne: *meee*! —

„Teraz więc kiedy moje dobre przymioty objaśniłem, powiem wam, (mówi daléj), że wyszedłszy wczoraj na bulwary dla nabrania apetytu, ażeby smaczniéj zjeść moją subwencyą *au café de Paris*, — używałem świeżego powietrza! Po drodze miałem sposobność czytać na murach poprzylepiane mnóstwo afiszów, doniesień urzędowych o licytacyach, subhastacyach i tym podobnych demonstracyach, z których dowiedziałem się z ukontentowaniem, że ministerstwo nasze, trybunały, notaryusze, bankiery, znajdują się w najlepszém zdrowiu, że zatem i Francya kompletnie jest szczęśliwa. —

„Zapewniwszy się i zaspokoiwszy troskliwość moją pod tym względem, sądziłem że mogę teraz bezpiecznie porzucić głębokie rozmyślania i zabawić się czem inném. Wiedziałem z mego własnego dziennika, że p. Bosco z Turynu, najął sobie teatr *La Porte St. Martin* dla otwarcia tam areny swoich fantazyi składających się na każdy wieczór z dwudziestu tajemnic egipskiego czarnoxięźnictwa!

„Nie będą wam rozprawiał o cudownościach pana Bosco, francuzi stali się teraz tak niedowierzającymi, że sami sobie nic nie wierzą. — Potrafięż przekonać kogo, że pan Bosco weźmie żywego kanarka, nabije nim pistolet i wystrzeli go do widzów, żywym zdrowym i wesoło latającym nad ich głowami!....

„Co mnie najbardziej uderzyło, to śmierć i zmartwychwstanie kota, świnki morskiéj i wyżéj wspomnionego kanarka pana Bosco!.... „*J'ai appris* 54 *metiers dans ma vie*! — są słowa tego czarodzieja!“ —

„A więc posiada naukę pięćdziesięciu i czterech rzemiosł! zawołałem; — co to za geniusz! biada mi, pomyślałem sobie, jeżeli się przekonam o nim, że nie umie jednego, które mnie najbardziej obchodzi. Zajęty tą wielką myślą, oczekiwałem cierpliwie na pana Bosco, we drzwiach aktorskich teatru *La porte St. Martin*.

„Długo nań musiałem czekać, — aż nakoniec spostrzegam go, że nadchodzi. P. Bosco niemiał na sobie żadnych insygniów, które go odróżniają i wynoszą nad nas wszystkich śmier-

telników. Pan Bosco ma wzrost średni, tuszę dobrą, twarz wesołą; ma postać najlepszego z ludzi i najszczęśliwszéj z rzeczypospolitych;—powitałem pana Bosco, który chętnie oddaje ukłon za ukłon, przeto i mnie go oddał z małym nawet procentem.

„Bez ceremonii zatém, prosiłem go o chwilkę posłuchania.—Skoro ujrzeliśmy się sam na sam: „Panie łaskawy! rzekłem, ponieważ pan posiadasz pięćdziesiąt i cztery rzemiosł, czy nie raczyłbyś nauczyć mnie jednego, to jest: utworzenia takiego ministeryum we Francyi, któreby dogodziło wszystkim opiniom i gustom?"

„Na te słowa pan Bosco, uśmiechnął się, uczynił ukłon bardzo grzeczny i rzekł: „Młodzieńcze! mógłbym twéj niewinności nadużyć, i powiedzieć, że wszystko potrafię na świecie; lecz ja ci wyznam z całą szczerością, że tu po nic innego do was nie przybyłem, jak tylko aby pracą i dowcipem moim zyskać coś dla mojéj licznéj dziatwy i dla siebie. Co się tyczy moich opinii,— lubiąc szanować wszystkie rządy, nie nigdy niepotrafię komu powiedzieć, jakiéj jestem; lecz jeżeli panu w głowę zajechała ochota, zrobić ze mnie jakiego ministra, to się djabelnie oszukałeś, bo jakbyś przytém obstawał, to jestem gotów oskarżyć cię zaraz do ministra policyi paryzkiéj."—Bądź pan spokojny, odpowiedziałem; pozwól mi tylko, umarzyć sobie na moment że jesteś królem Salomonem, człowiekiem nadzwyczajnym, który wynalazł kamień filozoficzny czyli tajemnicę utworzenia dogodnego ministeryum dla nas Francuzów. —

„Kto chce mieć skutek, żąda oczywiście środków dopięcia go, odpowiedział pan Bosco;—połóż pan więc na tym kominku sztukę złota 20 frankową.—

— „J w tedy pan utworzysz ministerium?—

— „Któż to wié? —

— „Ale pamiętaj pan, że ja nieposiadam milionów, na wynagrodzenie tak wielkiego wynalazku. —

— „Nie idzie mi o nic.

— Jeszcze słowo panie Bosco, bo muszę pana zastanowić, że to dla nas francuzów masz utworzyć ministerstwo, — ato nie piechotą chodzi.

— „Powiedziałem już raz że mi dosyć na tem, mój panie, odparł Bosco, ztym tonem wyższości, który ogłupia gmin, i jest tylko przymiotem wielkich dowcipów. —

„Poczém mojego luidora owinął w moich oczach w półarkuszek papieru, którego wewnętrznéj stronie powierzył był poprzednio jakieś czarodziejskie słowa,—oddał mi — i zniknął za kulissy.

„Po chwili osłupienia otwieram i czytam: „Wam francuzom sam diabeł nie dogodzi, bo wy wszyscy chcielibyście być ministrami!.."

Rozgniewany takim żartem — chcę gonić pana Bosco, — żeby mi oddał przynajmniéj mojego luidora, którego tylko samego jednego miałem przy sobie od przypadku w skrytéj kieszonce wewnątrz méj kamizelki; — lecz w tym gdy chwytam za klamkę drzwi jedną ręką, — trącam się mimowolnie drugą w to miejsce, gdzie miałem luidora.... kładę machinalnie rękę do kieszeni — i mój luidor znajduję, owinięty w różowy papierek z tym napisem: *Ze ne me fourre pas daus loo politiques.*"

Wiadomości zagraniczne.

— Zürich 8 Października. —

Główne miasta odszczepionych kantonów katolickich Fryburg i Lucerna, zdają się być przeznaczone na miejsca widowni wojny domowéj. Czynnie popierane obwarowywania nagromadzenie materyałów wojennych i ściąganie wojska ze wszystkich okolic zapowiada blizkie starcie się stron przeciwnych, może jeszcze przed zagajeniem sejmu związkowego.

— Paryż 14 Października. —

Publiczność tutejsza zajmuje się obecnie li tylko nową pożyczką, że nawet o niewidzialném zaćmieniu słońca zapomniała. Z Włoch nic nowego chyba to, że flota nasza wraca do Tulonu, a z Hiszpanii mało co więcéj. Królowa Izabella skończyła d. 10 m. b. rok 17, a drugi od swego fatalnego zamęzcia. Mówią znowu o zmianie ministerstwa: P. Arrazola podał się do dymisyi dla tego, że go królowa nie dość łaskawie przyjęła. Były minister finansów P. Mon wrócił ze swéj podróży do Paryża. Kortezy są zwołane na 15 Listopada. W katalońskich górach wojska rządowe zadały kilka klęsk najznaczniejszéj bandzie montemolenistów, rozproszyło ją a przywódcę jéj rozstrzelały.

— Londyn 14 Października.—

Pożyczka francuzka wznieciła tu powszechną obawę, że kapitaliści angielscy biorąc w niéj udział zmniejszą jeszcze summę obiegowéj monety, która i tak niewystarcza na ożywienie handlu, co gdy nastąpi, wartość papierowych pieniędzy jeszcze się bardziéj zmniejszy i wszelkie operacye bankowe zupełnie sparaliżuje

Onegdajsza nadsełka z Paryża i Hamburga w złocie wynosi 150,000 fst. a dziś z Petersburga oczekiwana przechodzi 200,000 fst.

Dziennik *Times* kreśląc bardzo smutny obraz Anglii a mianowicie Irlandyi, dodaje że lubo kraj znajdował się już w gorszém jeszcze położeniu niż obecnie, nigdy jednak skarb publiczny nie był tak wyczerpany jak teraz właśnie, gdzie tyle nadzwyczajnych wysileń czynić trzeba, ażeby zgubnym skutkiem groźnéj przyszłości zapobiedz, o ile to jest w mocy ludzkiéj.

— *Rzym 7 Października.* —

Ogłoszone *Motu proprio* municypalne dla Rzymu zupełnie zadowoliło oczekiwania publiczności, która z największym zapałem powitała Jego Świętobliwość, który przy téj okoliczności udzielił apostolskie błogosławieństwo wdzięcznemu ludowi swemu.

— *Madryt 8 Października.* —

Słychać że znajczniejsi kapitaliści zaliczyli rządowi 9 milionów realów i że tak od czynnego jak i od biernego długu odtąd miesięczna renta płaconą będzie.

Rozmaitości.

Xiążęta hiszpańscy i Cesarz Napoleon w Bayonnie (roku 1808.)

(Ciąg dalszy.)

Tym razem nie usłuchano go; jakimś przelotnych błyskiem męztwa zadrżała dusza Ferdynanda; odepchnął targ haniebny i oświadczył że nie zrzecze się żadnego z praw swego domu. Dnia 29 kwietnia pan de Cevallos doniósł o tém p. Champagny, Jednocześnie wyraził, że król pan jego postanowił powrócić do Hiszpanii dla rozproszenia obaw swoich poddanych i że w tym celu chce opuścić Bajonnę, Pod pozorem, że oczekuje w tém mieście na Karola IVgo i na królowę, cesarz nie dozwolił na wyjazd Ferdynanda, który zrozumiał natychmiast znaczenie téj odmowy i poznał że nie jest już wolnym. I w istocie wszystkie jego kroki były bacznie śledzone, miasto i jego wały były napełnione żołnierzami i ajentami policyi, upoważnionemi do zatrzymania xięcia, gdyby chciał uciekać. Opór jaki dotąd stawiał woli cesarza był trudnością któréj nieprzewidziano. Napoleon niewiedział już jak wyjść z tego kłopotu. Nie chciał użyć gwałtu, nie chciał grozić, nie chciał złamać oporu postrachem, z drugiéj zaś strony pozwalając na powrót Ferdynanda do Madrytu, wystawiał się na wojnę; od roku tyle już wyczerpał kłamliwych kombinacyi aby jéj uniknąć. Był w największym kłopocie; na szczęście dla niego starzy monarchowie przybyli mu na pomoc.

Stosownie do tajemnych rozkazów, Murat oświadczył 16 kwietnia najwyższéj juncie, że Karol IVty protestował przeciw swojéj wymuszonéj abdykacyi, że pisał do cesarza, wzywając jego protekcyi, i że Jego Cesarska Mość zdecydował, że nie uzna innego króla, jak Karola IVgo.

W tymże czasie pan de Beauharnais został odwołanym, a miejsce ambassadora zajął pan Laforest, ten sam, który z takim talentem kierował zawiłą kwestyą indemnizacyi niemieckich, a następnie z takiem odznaczeniem, urząd posła w Berlinie piastował. Stawiając takiego światłego człowieka przy wrzącym Muracie, cesarz dodawał temu ostatniemu niejako doradcę i mentora.

Junta oczekiwała na oświadczenie nowego ambassadora i wstrzymywała się z usłuchaniem wielkiego xięcia Bergu. Laforest nie długo utrzymywał umysły w niepewności, i poparł stanowczo deklaracyę wielkiego xięcia. Ta manifestacya przekonała nareszcie juntę, żadnéj już nie zostawiając wątpliwości, że sprawa Ferdynanda zgubiona bez ratunku. Jednak wyraziła swoje zadziwienie, że akt tak ważny jak deklaracya z 16 kwietnia, nie był z robiony przez samego Karola IVgo. W skutku tego stary król, znaglony przez Murata, wszedł na scenę. Napisał dnia 19 kwietnia do swego brata don Antonio, i powtórzył w liście wszystko co wielki xiążę dniem wprzódy wypowiedział. Doniósł mu, że od dnia dzisiejszego obejmuje na nowo koronę, że tymczasowo zatwierdza władzę junty najwyższéj, i że rozkazuje jéj objawić tę jego wolę narodowi. Junta nie była już wolną, nie chciała sprzeciwiać się potędze, która ściskała już całą Hiszpanię. Poprzestała na żądaniu, aby jéj wolno było zawiadomić Ferdynanda o tém wszystkiem, ażeby akkt protestacyi Karola IVgo, jak niemniéj deklaracya z 17, zachowane były w największéj tajemnicy, i ażeby Karol IVty wstrzymał się jeszcze jakiś czas z wykonywaniem władzy najwyższéj. Murat i stary król na wszystko przystali. Ułożono, że Karol IV i królowa udadzą się do Bajonny, porozumieć się z synem i załatwienia wszystkich spraw, za pośrednictwem Napoleona, 25 kwietnia starzy monarchowie ruszyli w drogę, z córką xięcia Pokoju i przybyli do Bajonny 30. Xiążę Pokoju już tam od dni kilku znajdował się; xiążę ten, mógł się stać wygodném narzędziem w ręku Napoleona, i dla tego Murat zażądał jego uwolnienia. Z początku nie mógł go otrzymać; junta tłumaczyła się niedostatecznością swéj władzy i swych atrybucyi, 20 kwietnia ponowił swoje żądanie, grożąc w razie nowego oporu, użyciem siły celem oswobodzenia xięcia. Groźby te przestraszyły juntę, uległa; więzień wypuszczony został z zamku Villa-Viciosa i wydany w dniu 21 w ręce wielkiego xięcia Bergu, który nie tracąc chwili czasu, tegoż samego dnia wysłał go pod eskortą do Bajonny.

Jak tylko Ferdynand i don Carlos dowiedzieli się o przybyciu starych monarchów, pośpieszyli złożyć im uszanowanie. Karol IVty obrócił się do drugiego syna i rzekł mu: „Dzień dobry Carlos"; ani słowa zaś nie wyrzekł do Ferdynanda. Ferdynand smutny i zmięszany oddalił się i cała nadzieja zagasła w jego sercu.

Ze swéj strony Napoleon opuścił zamek Marac i oddał wizytę Karolowi IVmu i królowéj. Karol IVty zbliżył się do niego, podniósł ręce i krzyknął z najwyższém wzruszeniem: „Ach mój przyjacielu." Następnie uściskali się serdecznie. Rozmowa trwała przeszło godzinę. Karol IVty opowiedział Napoleonowi wszystkie poniżenia, wszystkie zmartwienia, na jakie był wystawiony od kilku miesięcy i rzekł mu z wyrazem głębokiéj boleści: „Wasza Cesarska Mość nie wiesz co to jest mieć żal do syna; to największe nieszczęście jakiego można doznać."—W liczbie osób, które pośpieszyły z złożeniem hołdu starym monarchom, szczególną zwracał na siebie uwagę xiążę Pokoju. Na widok tego faworyta ukochanego, Karol IVty i królowa nie mogli wstrzymać łez i z wylaniem rzucili się w jego objęcia. Byłaby to wzruszająca scena, gdyby przedmiot takiéj czułości był jéj godniejszym. 1go maja starzy monarchowie udali się na obiad do zamku Marac. Xiążę Pokoju towarzyszył im, ale nie będąc zaproszonym, nie mógł zająć miejsca przy stole cesarskim. Karol IVty odwrócił się z smutnym wyrazem twarzy do Napoleona i rzekł: „A Manuel Godoy.....Napoleon

nie mógł powściągnąć uśmiechu i wydał rozkaz aby wprowadzono xięcia. (*).

Los zdawał się przedstawiać sposobność Manuelowi Godoy, odkupienia wszystkich jego błędów. Czy będzie miał odwagę, wyższy nad uczucie nienawiści dla Ferdynanda, powiedzieć staremu królowi: „Najjaśniejszy panie twoje panowanie skończono, nie możesz już stać się sprawcą szczęścia i zbawienia Hiszpanii; ale masz synów: ich prawa są tak święte jak twoje. Cesarz chce ci oddać koronę dla tego, aby cię zmusić do zdania mu jéj następnie, nie masz prawa odstąpienia téj korony, nie jesteś jéj panem ale depozytariuszem. Nie okrywaj hańbą białych swych włosów stając się dobrowolnie narzędziem upadku twojego domu; zostaw Napoleonowi cały zakał czynu, który ściągnie na niego potępienie świata." Godoj nie przemówił w sposób tak męski i szlachetny. Godoy starym monarchom oznajmia pierwszy wolę cesarza; wiedzą już o wszystkiem, wiedzą że domasię ich korony, bytu ich dynastyi, i krzyk zgrozy nie wystrzela z ich duszy! i potomek Ludwika XIVgo, syn Karola IIIgo oddaje swój tron, honor swego domu, wolność swoich dzieci, człowiekowi który kazał rozstrzelać ostatniego z Kondeuszów!

(D. c. n.)

(*) Król ulegał cierpieniom reumatyzmu. W czasie obiadu wiele mówił o swéj namiętności do polowania, któréj przypisywał te cierpienia. „Co dzień, rzekł, w każdéj porze roku, zimą i latem, po wysłuchaniu Mszy Swiętéj i po śniadaniu, jeździłem na polowanie, polowałem do pierwszéj godziny, obiadowałem i znowu wracałem polować aż do zmroku. Wieczorem Manuel donosił mi, czy sprawy idą źle, czy dobrze. Kładłem się spać i nazajutrz rozpoczynałem na nowo."

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 19 *do dnia* 20 *Października.*

Elsner, Szołajska Xawera ob., Hoszowska Alexandra, Reiss Antoni, Lorenowicz Jan, Zurakowska Dominika ob., Wajsenbach ob., Sernicki Stanisław, z Galicyi; -- Młodecki Edward, Habelski, Kossecki Xawery, Piątkowska Emilia, Padechowicz Franciszek, z Polski; -- Lanckoroński Stanisław hr., Hennig Karol, Grocholski Józef, Albrecht Max., Starzyńska hr., Rucka Henryka ob., Jastrzębski Stanisław ob., Jastrzębski Józef, Jastrzębski Karol, Jastrzębski Wincenty, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Wojnarowska Karolina ob., Prix Wilchelmina, Sernicki, Lewicka Agneszka ob., do Galicyi; -- Bournier Jan, Borkiewicz Leopold ob., Warzycka Anna, do Polski.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 6571.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby P. Wincentego Lorentskiego ojca i opiekuna małoletnich Róży, Franciszki i Tekli Lorentskich po ś. p. Ludwice z Kościuszków Lorentskiéj pozostałych dzieci, wniesionéj, o przyznanie tymże małoletnim spadku po ich matce ś. p. Ludwice z Kościuszków Lorentskiéj pozostałego, z ruchomości i summy złotych polskich 10,000, na połowie dóbr Hrabstwa Tenczyńskiego w Okręgu Miasta Krakowa, zabezpieczonéj składającego się; C. Król. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Ces. Król. Prokuratora za zasadzie Artykułu 12 ustawy Hypoteczněj z roku 1844, wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w terminie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego terminu spadek powołany zgłaszajacym się przyznanym zostanie.

Kraków dnia 5 Października 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Czernicki.*

(1r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Nro 6,034.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby P. Józefa Jaszczurowskiego, o przyznanie mu spadku po ciotce jego Maryannie z Grabowskich Sokulskiéj, pozostałego z realności pod L. 314, w gminie 3 stojącej i z $\frac{1}{3}$ części sklepu w Sukiennicach w Rynku Miasta Krakowa pod L. 33 w gminie I. stojącego, oraz z ruchomości składającego się, Ces. Król. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Ces. Król. Prokuratora w myśl artykułu 12go ustawy hypoteczněj z roku 1844, wzywa wszystkich mających prawa do pomienionego spadku aby z takowemi w przeciągu trzech miesięcy zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym po upływie terminu oznaczonego, spadek rzeczony zgłaszającemu się Józefowi Jaszczurowskiemu przyznanym zostanie.

Kraków dnia 24 Września 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*

(1r.) Z. Sekretarz. P. *Burzyński.*